Ner. 84. Lwów, dnia 6. grudnia — Sobota. 1856.

Wychodzi we Lwowie: we Wtorek, Czwartek i Sobotę.

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

POSTĘP W GOSPODARSTWIE ROLNICZEM.

Wypożyczamy z „Nadwiślanina" pisemka wychodzącego w Wiel. Xięst. Poznańskiem, bardzo dobry artykuł o tegoczesnem rolnictwie, lecz aby nasza prowincja łatwiej zeń korzystać mogła, może się przyda krótki pogląd na galicyjskie pod tym względem stosunki. O stanie włościan mówić mi nie trzeba, bom to uczynił przed dwoma laty w dzien. „Nowiny."

System gospodarowania bez przymusowej roboty, zaimprowizowany w Galicji przed dziewięćma laty, rozczepił się w praktyce na dwa konary: obwody zachodnie, od Krakowa aż po żółkiewskie i złoczowskie płacą robociznę gotówką, zaś część Galicji wschodnia, tak zwane Podole, obrabia się za snop. Ważny ten podział i ta wielka gospodarstwa galicyjskiego różnica wpływa stanowczo na finansowe stosunki ziemskich właścicieli. Jednym potrzeba wielkich kapitałów do prowadzenia gospodarstwa i wielkiego sprytu do utrzymania i dobrego czyli rentującego się użycia tychże kapitałów; drudzy, nie mogąc dostać robotnika za żadną cenę, widzą się zmuszeni gospodarować na sposób socyalistyczny, ale za to nie są na stratę wystawieni. Bo u nich nie trzeba plonu dla tego pieniężyć, choćby i w przyzwoitym czasie, aby zasiewać i zbierać następny plon, ale plon sam pracuje na plon. Urodzi się dobrze, to mają wielkie, urodzi się gorzej, to mają mniejsze zyski. Nadto robotnik, który ma udział w zysku swej roboty, a takim jest każdy co robi za snop, daleko lepiej i dokładniej pracuje niżeli inny za pieniądze, choćby mu najdrożej zapłacił. By zaś wydać gotowe pieniądze za zbiór który się nieopłaci, tego na Podolu nie znają. Z wynalezienia żniwiarek, jeśli ich kiedy w ogólnem zastosowaniu mieć będziemy, nikt tyle co Podolanie nie skorzysta. Zyskali oni także nie mało przez wędrówki ludu z górzystych okolic samborskiego, sanockiego, sandeckiego i t. d., które przez trzy lata trwały i jeszcze do dziś nie całkiem ustały. Bo mało 10—15.000 dusz przesiedliło się w obw. stanisław., tarnopol., czortkow. i t. d. i o tyle więcej, prawda że nie najlepszego mają tam teraz, ale zawsze jakiegoś robotnika. Nawet oficialiści zwłaszcza tacy, którzy w zachodniej Galicji niemogą się pomieścić, przechodzą do Galicji środkowej a tutejsi spieszą na Podole i Bukowinę.

Trzeba przyznać że zachodnia część naszego kraju, już dawniej ale mianowicie od zniesienia poddaństwa przodkuje w rolnictwie; większy tam jest porządek, lepsze wyrachowanie a pono w najnowszych czasach zaczyna się system procentowy upowszechniać, słowem: we wszystkiem więcej tam nowoczesnego ducha. Obwody środkowe mają do walczenia z brakiem robotnika a z wielką jego drogością. Przytem pola ani tak dobrze uprawne jak w tarnowskim lub bocheńskiem ani tak żyzne i obszerne jak n. p. koło Czortkowa. Jedyny jakiś ratunek dla nich są lasy, ale cena drzewa (w lesie nie po miastach) nie jest jeszcze odpowiednia. Już siła rzeczy uporządkowano, wielu z właścicieli zorientowało się i przyszli do poznania, jakiego to teraz zarządu wymaga ziemski majątek by niósł dochody, a niestał się najnieznośniejszym ciężarem; ale niemało zostaje jeszcze do uskutecznienia a każda lekcja jest bardzo droga jak to n. p. widzimy na wielkich stratach tych właścicieli, którzy się nie dali odwieść od pędzenia wódki, z kupowanych produktów. Największą niedolą jest ta, że starzy, wytrawni ludzie, którychby młodzież jako swych naturalnych mentorów słuchała, niemają doświadczenia na dzisiejsze czasy i mimo najlepszych chęci, czasem coś bardzo szkodliwego doradzają i sprzeciwiają się wykonaniom nowatorskich ale dobrych pomysłów. Ale i tych nie nabierzesz na wozy, którzyby rozumieli stosunki krajowe i pojęli ducha czasu. Bo jeden jest rolniczym ideologiem, i w beskidach chciałby od razu gospodarować na sposób angielski; ów zaś śmieje się z każdego postępu, żegna przed cylindrową młócarnią wielkim krzyżem i nie zmienia przy swym pługu drewnianą na żelazną odkładnicę. Z tego to wszelka bieda, zniechęcenie i zwichnienie pozycji obywatela w Galicji, a kolej żelazna, chociaż nawet wykończona z Krakowa do Czerniowic, nie przyniesie mu, bez jego własnej pracy, żadnej korzyści, ale przyniesie obcych szpekulantów, a tym, obym był złym prorokiem, otworzy Podole, dla dobroci swej ziemi, a środkowa Galicja, dla lasów, pierwszy teatr do działania. *A. Sozański.*

Oto jest artykuł powyżej wspomniany:

„*Przemysł* zapanował nad światem. W wystawach wszechświata ucywilizowanego zbudował sobie tron, tam osiadł w postaci słońca, a kolejami żelaznemi gromadzi i rozsyła na wszystkie strony jasne promienie nauki. Sztuki piękne, gospodarstwo rolnicze, rzemiosła odbierają ztamtąd światło i muszą z siebie zrzucić stary pył i fuszerstwa z równą koniecznością, jak ciemność nocy przed jasnością dnia koniecznie ustąpić musi — muszą iść naprzód.

Gospodarstwo rolnicze musi iść naprzód krok w krok za przemysłem. Krok zwyczajny, środki dawniejsze już nie wystarczają; myśl słodka, że małym mozołem można wystarczające owoce z swej pracy osiągnąć, już nie może być prawdziwa. Bo wszystko pcha się naprzód; potrzeby urosły, a z niemi wydatki za produkt i za pracę. Konkurencya wydziera produkta z rąk producentów i nosi je kolejami, kanałami. Kto niepotrafi za pomocą *przemysłu i pracy* wszystkich sił swych gromadzić, aby w tym natłoku

stał silnie, ten upadnie. Nauki przed wszystkiem powinny oświecać plac boju gospodarczego; wszystkie gałęzie rolniczego gospodarstwa powinny nauką być oświecone i krytyką z starego pyłu zczyszczone; wszystko co jest przypadkowe, niepewne lub fałszywe, powinno być odrzucone i każdy krok, każde przedsięwzięcie powinno się opierać na niezawodnych zasadach, aby niewątpliwe osiągało owoce. Z kredką w ręku trzeba gospodarować, wszystko zważyć, uwzględnić, wyrachować. Głównie z robotą roczną, która z każdym rokiem staje się droższą, trzeba prowadzić ścisły rachunek. Gdzie doświadczoną maszyną można zastąpić ręczną robotę, tam koszt więcej jak o połowę będzie mniejszy. Gdzie koniecznie ręcznej roboty użyć trzeba, tam trzeba akordować robotę, aby nie dnie, lecz praca odbierała płacę, a nie wątpliwie do tej samej roboty połowę czasu wystarczy, inaczej — przy płacy na dnie — i pan i robotnik traci; robotnik oszukuje pana ociągając się z robotą, a pan oszukuje robotnika uszczuplając mu zarobku; skutkiem tego jest robotnik w nędzy, a panu idzie robota jak z kamienia. Powtóre, skutkiem konkurencji na ziemski produkt rola idzie w górę, wartość zaś pieniędzy upada; kapitaliści ubożeją, posiedziciele ziemi rosną w zamożność, a ich produkta z każdym rokiem obfitsze zyski przynoszą; staraniem zatem ich najgorliwszem powinno być, *przez dobrą uprawę roli i racjonalną produkcją nawozów wyciągnąć z ziemi co tylko można.* Gdybyśmy z tego względu chcieli kontrolę zaprowadzić, ileżbyto naszych posiada czy ziemi musiało przyjść w kuratelę! Lecz to potocznie chciałem tylko powiedzieć, że nasza ziemia jeszcze daleko tego nie niesie co nieść powinna. Ani uprawa roli, ani produkcja nawozów niewytrzyma krytyki. W końcu *porządek i oszczędność w gospodarstwie* powinny być zachowane, aby niebyło: Maciek zrobił, Maciek zjadł. Dziś wszystko co w rękę weźmiesz wiele kosztuje, a jeżeli niema oszczędności i porządku, wówczas netto rozpłynie się w brutto, a najprędzej jeszcze taki rezultat, że trzeba nowy dług zaciągnąć. Po rezultacie poznasz gospodarstwo *postępowe*; a pomyślny rezultat można tylko przez oszczędność i porządek osiągnąć. Policzywszy się z sobą ze względu na wszystko powyższe, widzimy, jak liczne są nasze grzechy przeciwko postępowi w gospodarstwie a to są grzechy śmiertelne, choć mniej więcej powszechne i tem głośniej wołają o pomstę im jaśniej światło nauki je oświeca. Czas więc, wielki czas, abyśmy wyszli z tych złych nałogów, a przyswoili sobie *przemysł*, ukochali pracę, oszczędność i porządek. Już minął ten czas gdzie sądzono, że ludzi bez pojęcia lub bez nauki trzeba obracać na gospodarzy; do gospodarstwa trzeba dziś pojęcia, nauki, doświadczenia przez praktykę i przez podróże. Już minął ten czas, gdzie posiedziciel gospodarował za pomocą włodziarzy, a sam rozpływając się w dolce far niente sądził, że kowal ma na to cęgi, aby sobie pazurów niesparzył. Widzimy skutki takiego gospodarowania; właścicieli kilku włości ale ubodzy w przemysł, w pracę, w porządek i oszczędność, lgną coraz głębiej w długach, a jednowioskowy, rządzący się przemysłem, kochający pracę, porządek i oszczędność, zbija kapitały. — Rola sama dziś już nie płodzi kapitałów owszem duży obszar, żąda dużych wydatków; z tąd mamy ubogich bogaczy, a z pod ich rąk wyślizgują się wsie, jedna za drugą i przechodzą w ręce przemysłowców.

Jeżeli kto, to głównie my, Polacy, powinniśmy się chwycić postępu w gospodarstwie; powinniśmy sobie *przyswoić przemysł, pracą, ukochać porządek i oszczędność. Rola naszym warsztatem, gospodarstwo naszem rzemiosłem* wołano już nieraz; dajmy sobie jeszcze i to wydrzeć, a przemysłowcy oskrzydlą nas i będziemy u nich w piecach palić.“

*** Pierwszy Orłów.** Piotr W. wykonał był wreszcie zamiar długo tajony: ukarano śmiercią *strzelców.* Car sam tracił kilku własną ręką, i już spadło kilka głów pod jego toporem. Uklękła na szafocie nowa ofiara oczekująca z zimną krwią śmierci z ręki cara; lecz Car nie podnosił toporu.

Zniecierpliwiony strzelec pociąga za suknię cara i rzecze głosem spokojnym i dźwięcznym:

— Najjaśniejszy Panie! teraz na mnie kolej!

Cesarz obróciwszy się, zajrzał żołnierzowi uważnie w oczy. Był to mężczyzna młody i piękny; który dał dowód heroicznego męstwa: cesarz go ułaskawił.

Strzelec zwał się Orłów: on był ojcem rodu teraz tak znakomitego i sławnego, który od tego czasu wielką odgrywał rolę w dziejach Rossyi.

Ten Orłów miał tylko jednego syna, a wnuków pięciu, którzy wszyscy odznaczali się rzadką pięknością swego dziada. Z tych wsławili się Grzegorz i Alexy.

Grzegorz, z początku szeregowiec w gwardyi, był ulubieńcem Cesarzowej Katarzyny i mordercą jej małżonka, Piotra III. Cała Rossja klęczała u nóg jego. Umarł w pomieszaniu zmysłów, wywołanem utratą łaski cesarzowej przez Potemkina.

Brat jego i współwinowajca, Alexy, żył dość długo. Jednego dnia przyszedł do niego adjutant Cesarza Pawła I., syna cara zamordowanego, i rzekł do niego:

— Uzyskałeś pan był nadzwyczajną łaskę noszenia oprawnego w djamenty wizerunku zmarłej cesarzowej Katarzyny; Cesarz chce, abyś pan zamiast tego orderu nosił ten obraz, i nigdy go nie zdejmował.

Był to portret Cara Piotra, którego był Alexy zamordował.

Kilka dni potem zmuszono Alexego Orłowa, iść pieszo i z głową odkrytą za zwłokami cara Piotra.

Był więc przy uroczystości pogrzebany, wyprawionej z rozkazu cara Pawła I. przy złożeniu zwłok Cesarza Piotra, obok zwłok jej małżonki.

„Po śmierci złączeni, w życiu rozdzieleni“ — to był napis, który Paweł I. kazał wyryć na nadgrobku rodziców.

*** Z Przemyskiego.** Na co się nam przydadzą wszystkie dobre rady i nauki, na co choćby nasze najlepsze chęci, kiedy nad dworkami i polami naszemi wisi czarna chmura nieprzewidzianych okoliczności, która wysełając między nasze uporządkowane nadzieje, przedsięwzięcia, rachuby est, piorunne strzały (jako to: grad, posuchę, zły urodzaj, brak robotnika, zarazę na bydło i t. d.) nielitościwie je miesza i rozpędza.

To były mniej więcej myśli moje, kiedym powracał z targu wczorajszego do domu.

A kwaśną... diable krzywą miałem minę, bo się i niewiele i jakoś nie tak sprzedało, jak mój rachunek *dochodu* ułożony jak najskrupulatniej przed dwoma miesięcy, wymagał. I mimowoli przypomniałem sobie: „Dziesięcioro Przypomnień dla rolnika“ pana Wojciecha Jastrzębowskiego, i z żalem odczytałem to szóste przykazanie:

„Spieniężaj dobrze przez rozumną sprzedaż i umiejętnie dokonywane przeroby, też zboża i te inne plony, abyś miał wiele *pieniędzy* i inszych pomocniczych dla spełnienia należycie twego zawodu środków.“

A kiedy szperałem dla uniewinnienia się po głowie za jakąś odpowiedzią, to na pułapie drewnianego dworka wyczytałem z wielką pociechą kredą wypisane przysłowie: *Człek strzela, Pan Bóg kule nosi*, a w uszy mi coś po gospodarsku szeptało: *Każdy orze, jak może.*

Tak panie Wojciechu: rada nie ma co mówić złotą, i wiernych by się pono znalazło, ale czyliż do życia i czynu prócz wiary i rady nic więcej nie trzeba?...

Urodzaje tegoroczne jak powszechnie i u nas nienajgorsze, stara to piosnka! targi przepełnione zbożem gotowem kożuchowych, i próbkami snopowych, niedźwiedziowych est, obywateli, a po targowicy i po ulicach mierzonym krokiem przechadzają się panowie żydkowie z szyderczym uśmiechem na t..arzy, kpiąc sobie nielitościwie i z jednych i z drugich.

Ostatniemi czasy przynajmniej widzieliśmy większą ilość kupujących; obecnie po kilkudniowych mrozach, gdy młyny okoliczne z braku wody ustać musiały, i handel przystygł, i jak się zdaje pierwej nieroztaje, póki nam jaki ś łaskaw ze słońce rzeki i stawy nie rozgrzeje.

Żyto, którego tegoroczne żniwa najobficiej nam dostarczyły, płacono po 5 złr. m. c. korzec. Pszenicę, którą w wielu miejscach przepaliło, po 7 złr. do 8 złr. m. k. Jęczmienia nienajgorsze, ale także nie wszędzie się udały; płacą po 4 złr. m. k. Owsy dość liche; płacono po 5 do 7 r. waluto.

Co do ziemniaków sperandy nas po trosze zawiodły, a chociaż w korrespondencyi z 26. Czerwca do Tygodnika Rol. przemysł. krakowskingo wyczytaliśmy jako dowód pomyślniejszej przyszłości dla tego zepsutego rodu, że «tam gdzieś w grubie pod halami grule (ziemniaki) tańcowały." to nas wcale do dobrej wróżby nie nakłoniło. Taniec mospanie, prawił mi pan Kasper, niedowodzi zdrowia, boć i my oo krocset... nie raz nogi zdzieramy do góry, gdy nam wesołego zagrają od ucha, a przecież złamanego szeląga nie dałbym za to, że połowę z nas suchotniczy dnsi kaszel.

Z wielu ust słyszałem, że kartofle się psują!

Przyjechali do d. 3. grudnia do Lwowa.

PP. Wład. Mechalik z Bóbrki. Franc. Gering z Obroszyna. Jan Gaberle z Lubienia. Franc. Spędakowski z Stanisławowa. Szczep. Vimpeller z Sanoka Ant. Englisch z Żółkwi. Emil Kleinert z Okna. Ferd. Godkowski z Petrücа. Felix Kremarski z Bereżoicy. Mich. Tomawski z Majdanu. Jan Hołub z Krakowa. Adolf Sabatowski z Bursztyna. Józ. Głowacki z Brzeżan. Gord. Lewis. Rus. William z Czerniowic. Zdzisł. Grabowski z Miklaszowa. Miecz. Romanowski z Kołomyi. Franc. Majewski z Gajów. Jul. Grocholski z Grochowic. Fil. Freu z Rudnik. Wład Kułakowski z Sochanowa. Eug. Redel z Kurowic. Stan. Czermiński z Glińska. Franc. Hauser z Delatyna. Józ. Skałkowski z Złoczowa. Jul. hr. Dzieduszycki z Zborowa. Xaw. Urbański z Łonia. Zen. Słonecki z Grzybowic. Szym. Nadziak z Czarny.

PP. Mich. Mikusiewicz z Krechowa. Mik. Hordyński z Stanisławowa Józ. Tyniecki z Strzemienia. Mich. Baczyński z Zapytowa. Ant. Niżankowski z Czerhawy. Waw. i Hen. Schulz z Doliny. Mik. Maszkurski z Zakli. Miecz. Thullie z Skomoroch. Jul. Friedberg z Tatarkowic. Jan Wiśniewski z Ciemierzyniec. Hen. Berezowski z Wodnik. Franc. Rosnowski z Tatarkowa. Franc. hr. Komorowski z Łuczyc. Edw. Lunda z Siedlisk. Dom. Gębaszewski z Mikołajowa Jan Nahujowski z Kropiwnika. Cel. Sozański. Frydr Sabatowski z Błazowa. Jak. Jakubenz z Krakowa. Józ. Kęszycki z Mielnicy Ign. Jakubowicz z Kamenny.

Wyjechali do d. 3. grudnia ze Lwowa.

PP. Józ. Jakubowski do Komarna. Woj. Broniewski do Przemyślan. Jan Bobikiewicz do Sapechowa. Alojzy Fleckhammer do Jaworowa. Józ. Jabłoński do Strzyżowa. Adam Demkow do Niebieszczan. Józ. Witosławski do Liska. Józ. Piątkowski do Niedźwiedny. Hen. Ziembicki do Dobrostan. Jan Blum do Stryja. Jan Werner do Szczerca. J. Ex. Łuk. Baraniecki do Przemyśla. Jan Rulikowski do Uhrynowa. Zen. Słonecki do Krakowca. Jan i Jul. Kielanowski do Żelechowa. Henryk hr. Mier do Buska. Edw. Telczyński do Dembicy. Winc. Rylski do Zagórza. Hen. Wiszniewski do Dobrzan.

PP. Jan Gaberle do Lubienia. Franc. Gering do Obroszyna. Kar. Pulher do Tarnopola. Ludw. Stangenberg do Jaworowa. Miecz. Romanowski do Kołomyi. Fil. Freu do Rudnik. Jul. Kopaczyński do Zarudzia. Ign. Czerkawski. Hip. Korabiewski do Przemyślan. Sebast. Adamowicz do Zadworny. Szym. Sochocki do Bełzca. Jul. Załęski do Rozwadowa. Jak. Wiktor do Srukowej woli.

Kurs telegrafowany z Wiednia 3. grudnia.

Augsburg za 100 złr.	$106\frac{1}{2}$	Pożyczka 5% . . .	$82\frac{7}{8}$
Hamburg za 100 tal. branco	78	Akcye banku	1072
Londyn za 1 funt szterl.	$10\,16\frac{1}{2}$	Kolej północna . . .	2530
Medyolan za 300 lirów	$104\frac{5}{8}$	Obl. ind.	77
Paryż za 300 franków	$122\frac{1}{8}$	Nowa pożyczka z loteryą	$110\frac{3}{8}$
Agio duk. ces. . .	$9\frac{1}{4}$	Pożyczka narodowa .	$84\frac{5}{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr
Dukat holenderski	4	50	4	54
Dukat cesarski	4	54	4	53
Półimperyał zł. rosyjski	8	27	8	37
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	38	1	39
Talar pruski	1	33	1	35
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	80	45	81	15
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	—	76	30
5 proc. pożyczka narodowa	83	15	83	45
Srebro	—	—	—	—

DNIA 28. LISTOPADA. Na dzisiejszym targu płacono:	po		do	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Korzec pszenicy ozimej	7	54	8	54
„ Żyta	5	36	6	—
„ Jęczmienia	—	—	4	12
„ Owsa	2	36	3	—
„ Grochu	6	30	6	36
„ Hreczki	4	—	4	54
„ Ziemniaków	2	30	2	48
Sąg drzewa bukowego	11	30	12	30
„ Sosnowego	—	—	10	—
Centnar siana	—	48	1	15
„ słomy	—	28	—	36
Garniec 30 stopniowej okowity bez opłaty	1	6	1	10

INSERATY.

W Zakładzie Dra Bakody,

Organopatyczne

(szwedzkiej gimnastyki)

ćwiczenia odbywają się w sali leczenia codzień przy ulicy pojezuickiej pod l. 148$^{2}/_{4}$, godzina przyjmowania i ćwiczenia dla kobiet od $^{3}/_{4}$ na 11—$^{3}/_{4}$ na 12, dla mężczyzn i chłopców od 12—1. Koszta miesięcznie wynoszą 20 złr. m.k.

Dla potrzebujących dłuższej kuracyi, lub dla potrzebujących w o g ó l e tylko ćwiczeń gimnastycznych na wzmocnienie muszkułów etc. i dla mniej zamożnych 10 złr. m. k.

Słabości i zeszpecenia ciała, jakie leczy organopatja są: Zawrót głowy, spiączka, bezsenność, niektóre słabości płuc i serca, słabość w trawieniu, wzdęcie, skłonność do kolek, częste rozwolnienie i zatwardzenia, słabość spodniej części ciała, anomalie regularności, bladaczka, hemoroidy, kongestje wszelkiego rodzaju, zimne ręce i nogi (jako przyczyna wielu słabości) reumatyzm, gościec, bole pleców i krzyżów, cierpienia pacierzowe, melancholja, hipochondrja, różnorodne słabości nerwów, sparaliżowanie, kurcze, taniec św. Wita ogólne lub częściowe osłabienie nerwów i muszkułów, osłabienie po utracie soków, krzywa szyja, naprzód zwieszona głowa, naprzód lub w tył wydana wierzchnia część ciała, wysokie ramiona, skurczenie pacierza (jeżeli kości nie brakują), wysokie biodra, r u p t u r y, (przez zwężenie kanału rupturowego) skurczenie rąk, palców, kości i nóg, stężałość członków (jeżeli stawy członków nie są z sobą substancją kościenną zrośnięte, skurczone członki (po minionem już zapaleniu). Nr. 66. 22—52.)

Księgarnia H. W. Kallenbacha

we Lwowie, przy placu dykasterjalnym Nro 41,

otwiera za wysokiem pozwoleniem:

Bibliotekę do wypożyczania Książek.

i zaprasza do korzystania z niej.

Abonament wynosi miesięcznie 1 złr.

» » na sześć miesięcy 5 złr.

Wkładka wynosi » » 3 złr.

Wstąpić do abonamentu można każdego dnia.

Wypożyczalnia książek

KAROLA WILDA

WE LWOWIE

w rynku na rogu ulicy dominikańskiej

w y d a ł a z d r u k u

nowy 3ci DODATEK DO KATALOGU swego głównego.

Dodatek ten zawiera wszystkie dzieła nowo do wypożyczenia przeznaczone od Października 1853 do końca Grudnia 1855, mianowicie *wszystkie powieści i romanse* w tym czasie wydane.

Cena abonamentowa:

za książki polskie lub niemieckie miesięcznie 1 złr.

« « francuzkie « 1 « 30 k.

Szczegółowego spisu warunków abonamentu dostanie bezpłatnie w księgarni KAROLA WILDA, na prowincyę poseła się takowych franko każdemu kto tego we frankowanym liście zażąda. (8.)

Wilhelm Dzwonkowski,

zegarmistrz

na placu Ferdynanda w domu zajezdnym „pod Tygrysem",

poleca Szanownej Publiczności swój **nowo otwarty sklep**, zaopatrzony w różne gatunki zegarków zagranicznych, tak stołowych jak i kieszonkowych w cenach umiarkowanych, jakoteż najdokładniejszą tychże naprawę.

Mężczyzna życzy sobie udzielać naukę języka angielskiego za skromnem wynagrodzeniem. — Bliższa wiadomość w księgarni p. Kallenbacha. (Nr. 150. 1—2.)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI.

W drukarni zakładu narodowego imienia Ossolińskich.